Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 5 Maja 1910 roku. | Nr. 35.

WIADOMOŚCI *** *** MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą: rocznie 3 rb.	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Uprawa jęczmienia.

Jęczmień mamy zimowy i jary. Zimowy jęczmień udaje się najlepiej na ziemi bogatej, mocnej, gliniastej, na której wydaje do 35 korcy ziarna z morgi, a nieraz i więcej. Uprawa jęczmienia zimowego może być korzystną w cieplejszym klimacie, gdyż ostrzejszych mrozów nie wytrzymuje. Dla tego ma dla nas mało znaczenia. Jęczmienia jarego mamy dwie główne odmiany dla nas najprzydatniejsze: czterorzędowy i dwurzędowy. Czterorzędowy t. zw. mały jęczmień, jest mniej wymagający co do roli, mniejsze też wydaje sprzęty; ziarno ma drobniejsze, lżejsze, mniej wytrzymały na zimno, trzeba go więc siać dopiero w końcu maja.

Najważniejszym atoli dla nas jest jęczmień dwurzędowy, ponieważ ma ziano wielkie, ciężkie, najlepsze do wyrobu piwa, skutkiem czego cena jęczmienia browarnego jest o wiele wyższą, niż jęczmienia niezdatnego na słód, i nieraz równa się cenie pszenicy. Stąd też uprawa jęczmienia dwurzędowego jest najwięcej rozpowszechnioną. Jęczmień dwurzędowy lubi rolę pulchną, ciepłą, czystą, udaje się najlepiej na ziemiach gliniasto-marglowatych, łagodnych gliniastych, na których wydaje ziarno pełne i ciężkie. Na ziemiach zaś próchnicowych, bujnych, wydaje ziarno mniej pełne, lżejsze. Wszędzie gdzie udaje się pszenica, udaje się też i jeczmień, ale udaje on się jeszcze i na ziemi dobrej szczerkowatej. Rozumie się, że im ziemia jest uboższą, słabszą, tem mniejsze plony jęczmień wydawać może. Wymaga roli w kulturze, w starych gnojach, dla tego też na rolach zaniedbanych, zakwaszonych, lub nie doprawionych jak np. nowiny, jęczmień udawać się nie chce.

Jęczmień ma z wszystkich zbóż kłosowych najmniejszą zdolność przyswajania sobie materyi odżywczych z ziemi, ma także najkrótszy czas do rośnięcia, dla tego też musi mieć w roli dostatek gotowego pokarmu.

Dobrym przedplonem dla jęczmienia są rośliny okopowe, gdyż pozostawiają rolę w stanie pulchnym i wolną od chwastów, ale udaje się jęczmień także po pszenicy i życie, byle rola była sta-

rannie uprawioną i należycie zasiloną, udaje się także znakomicie po koniczynie, zielonym nawozie z roślin motylkowatych t. j. po grochu, wyce, seradelli i t. p.

Ważnem jest także dobranie sobie odpowiedniego gatunku jęczmienia, stosownego do roli.

Na role lżejsze, jasnego koloru, szczerkowatsze, łagodne gliniaste, na których zboże za nadto w słomę nie wyrasta i nie ma obawy o wylegnięcie jęczmienia, zalecają się odmiany krajowe z pomiędzy których jęczmień „Hanna“ jest dla nas najodpowiedniejszym. Pochodzi on z Moraw.

Na role mocniejsze, gliniaste, jasnego koloru, odpowiednie są gatunki „Chevalier,“ do którego należą: Heinego Chevalier, złoty melon (Goldmelonengerste) Goldfoil i szkocki perłowy.

Na role zaś mocniejsze i mocne, gliniaste ciemnego koloru, zawierające więcej próchnicy, na których zboże wyrasta bujnie, gdzie jest obawa o wylegnięcie, tam się zalecają gatunki „Imperial“ do których należą jęczmień Webb'a, Friedrichsohna i Godthorpa. Mają one grubszą i silniejszą słomę, dla tego są mniej skłonne do wylegania.

Wczesny siew zawsze jest najkorzystniejszym, gdyż jęczmień rozwijając się szybko, potrzebuje zaraz z początku dużo wilgoci. O ile więc stan powietrza pozwala, można siać jęczmień już w Marcu. Nic nie szkodzi, że jęczmień trochę ucierpi od przymrozków. Jaki wpływ na plon jęczmienia wywiera wczesny siew, o tem wie każdy doświadczony gospodarz. Różnica pomiędzy wczesnym i późnym siewem może wynosić do 8 korcy z morgi.

Jakość ziarna sprzątniętego odpowiada zupełnie użytemu do siewu. Dla tego powinniśmy do siewu używać tylko najlepsze, wyborowe ziarna.

Jęczmień browarny jest bardzo pokupny i wiele wyższą zań płacą cenę, niż za jęczmień na słód nie zdatny, ztąd też wszelkie doświadczenia do tego zmierzają, aby przekonać się, jak należy rolę pod jęczmień zasilać, żeby i sprzęt był wysoki i ziarno pełne, mączyste, zdatne dla browaru. Wysoki bowiem plon ziarna nie zawsze idzie w parze z jego dobrocią i zdatnością do wyrobu piwa.

Wyprodukowanie więc jęczmienia browarnego nie jest tak bardzo łatwem. Nie tylko bowiem nawożenie ale i gatunek roli, stan kultury, przedplon, powietrze, sprzęt mają bardzo wielki wpływ na jakość ziarna. Na roli nie równej, w jednem miejscu lepszej, w drugiem gorszej, pagórkowatej, rozwija się jęczmień na lepszych i niższych miejscach bujniej, dojrzewa później, na pagórkach i miejscach gorszych rośnie słabiej i dojrzewa wcześniej. Sprzątnięty razem daje ziarno nie równe. Jeżeli jęczmień zanadto się krzewi, wydaje także ziarno nie równe. Główne bowiem źdźbła rosną prędzej, dojrzewają wcześniej i mają zwykle ziarno lepsze, boczne źdźbła dojrzewają później i mają ziarno gorsze. Dlatego unikać trzeba wszystkiego, co sprzyja zbytecznemu rozkrzewianiu się jęczmienia. Siew przyrzadki i zbyt wiele azotu z początku, powoduje najwięcej krzewienie się jęczmienia. Zaleca się siew gęściejszy, azot zaś dodawać należy w małych porcyach. Także i od dobrego sprzętu zależy jakość ziarna. Wszelkie doświadczenia przemawiają zatem, by jęczmień sprzątać, gdy zupełnie dojrzeje. Ale i tu niepotrzeba się trzymać jednej reguły. Jeżeli powietrze jest dżdżyste, to można spokojnie czekać, dopóki jęczmień zupełnie nie dojrzeje, ale jeżeli powietrze pogodne, można jęczmień kosić, skoro ziarno na poprzek przekrojone nie będzie zawierało nic zieleni. Wystrzegać się trzeba zwozić jęczmień nie dosuszony, gdyż w stodole lub stogu łatwo się zagrzewa zanadto, czubki brunatnieją, ziarno traci kolor, nabiera stęchłego zapachu i wtedy do browaru jest nie przydatne.

Z produkcyą jęczmienia na inne cele nie potrzeba zachowywać tyle ostrożności, gdyż tu chodzi jedynie o jak największy sprzęt ziarna a mniej o jego mączystość. Nawet ziarno w proteinę bo-

gate jest tem lepsze na paszę lub na wyrób krup.

Ziarno jęczmienia browarnego powinno być pełne, równe, jasno-żółtego koloru, z łuską cienką i delikatną, nie powinno zawierać za wiele proteiny, nie powinno więc być szklistem, lecz mączystem i mieć świeży i zdrowy zapach. Najwięcej uważają browary na zapach, więc choćby ziarno miało jak najlepsze zalety, a jest stęchłe, to już na wyrób słodu jest nie przydatne.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ministeryum oświaty wyjaśniło, że starania słuchaczy zakładów prywatnych o prolongatę wojskową nie powinny być uwzględnione, gdyż Najwyższy rozkaz z d. 7 czerwca 1904 r. nie może być względem nich stosowany.

— Ministeryum oświaty wyjaśniło, że nauczyciele w Talmud-torah żydowskich nie mogą być zwalniani od powinności wojskowej.

— Ministeryum komunikacyi obmyśliło nowy środek walki z deficytami kolejowymi. Polecono wprost naczelnikom kolei żelaznych bezwarunkowo unikać deficytu na powierzonych im kolejach. W razie niespełnienia tego nakazu naczelnicy otrzymywać będą dymisyę.

— Ministeryum komunikacyi opracowuje obecnie projekt ulgowej taryfy dla wycieczek zbiorowych, podróży okólnych i wycieczek na wystawy i kongresy. Taryfy takie mają szerokie zastosowanie na Zachodzie, podczas gdy u nas nie były znane.

— Ministeryum przemysłu i handlu pozwoliło Towarzystwu akcyjnemu wyrobów emaliowanych Westen w Olkuszu powiększyć kapitał zakładowy z 300 tysięcy rubli do 600 tysięcy rubli.

— Do głównego zarządu do spraw drobnego kredytu wpłynęło kilka podań od obywateli ziemskich Królestwa Polskiego i trzech towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych o wydanie pozwolenia rzeczonym instytucyom na udzielanie długoterminowych pożyczek włościanom, budującym domy ogniotrwałe. Zaliczki na wznoszenie takich budowli towarzystwa wydają w zwykły sposób — dłuższy atoli termin spłacania pożyczek budowlanych przyczyni się niewątpliwie do szerokiego rozpowszechnienia stawiania budowli ogniotrwałych. W sprawie powyższej główny zarząd porozumiewa się z ministeryum spraw wewnętrznych, ponieważ projektowane operacye prowadzą już niektóre kasy gminne.

— W nadchodzącą niedzielę rozpoczyna się w Petersburgu tydzień wzlotów, który budzi wielkie zainteresowanie wśród ogółu rosyjskiego. Wzloty odbywać się będą na dłuższej przestrzeni. W razie zezwolenia na wzlot z Petersburga do Kronsztatu wyznaczona została specyalna nagroda w sumie 30 tysięcy franków.

— Z początkiem roku szkolnego będą wprowadzone wykłady żeglugi powietrznej w korpusie marynarskim i w szkole inżynierów marynarki w Petersburgu.

* Wojsko tureckie rozbiło powstańców w wąwozie Kaczanickim. Albańczycy ponieśli zupełną porażkę. Turcy otrzymali znaczne posiłki. Powstanie albańskie według opinii prasy tureckiej należy uważać ze ostatecznie stłumione. Albańczycy postanowili nie czynić żadnych trudności rządowi tureckiemu i żądają jedynie pewnych ulg podatkowych. Ludność Dyakowy i Ipeka uznała sułtana Mahometa V.

* Ludwik Paulhan, Francuz, przebył na latawcu przestrzeń 185 mil angielskich z Londynu do Manchesteru, przenocowawszy w Lichfield, zdobył nagrodę. Na bankiecie wydanym na cześć Paulhana naczelny redaktor „Daily Mail“ zapowiedział nową nagrodę 10,000 funtów szterlingów dla awiatora Anglika za lot z Londynu do Edynburga i z powrotem.

* Z powodu ostrej noty rządu rosyjskiego, wystosowanej do rządu chińskiego w sprawie żeglugi na rzece Sungari stosunki rosyjsko-chińskie zaostrzyły się bardzo.

* Watykan przesłał swoim nuncyuszom notę, którą mają wręczyć dyplomaci papiescy dworom europejskim jako protest przeciwko przyjazdowi ks. Monaco z odczytem o oceanografii do Rzymu. W Monaco jest sławny dom gry, gdzie rozmaici marnotrawcy zgrawszy się zupełnie, kończą najczęściej życie swoje sa-

mobójstwem. To jednak nie oburza papieża na księcia Monaco, który toleruje w swojem państwie jaskinię gry i z niej głównie swoje dochody czerpie. Owszem książe Monaco ma swojego osobnego posła przy papieskim dworze. Gdy jednak rząd włoski zaprosił księcia z odczytem do Rzymu jako uczonego, papież obraża się i... protestuje.

* Sytuacya w Czang-Sza (w Chinach) jest bardzo groźna. Bunt wzrasta z każdym dniem nieomal i przybrał takie rozmiary, że władze chińskie są bezradne i nie mogą zabezpieczyć nietykalności Europejczyków.

Z ŻYCIA MARYWICKIEGO.

—:—

Otwarcie ochrony w Filipowie. Dnia 25 Kwietnia, została otwarta pierwsza w tych okolicach ochronka. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz Ks. Józef Hrynkiewicz. Otwarcie ochronki wypadło wspaniale. Dzieci zgłosiło się tyle, że odrazu wszystkie wolne w ochronie miejsca były zapełnione. Ludzi zebrało się bardzo wiele; oprócz maryawitów, przybyło dużo prawowiernych katolików, ewangelików i żydów. Wszystkim ochronka bardzo się podobała, i wyrażali chęć oddania swoich dzieci, ale niestety dla braku miejsca nie mogliśmy wszystkich przyjąć.

Rodzice byli bardzo ciekawi, co to będzie za uczelnia, kiedy się przyjmuje dzieci w tak młodym wieku od 3 do 7 lat. Lecz tu ks. proboszcz w swojej przemowie przypomniał rodzicom i wszystkim obecnym, że człowiek i w tak młodym wieku już szuka nauki i przyjmuje ją chciwie. A jeżeli my dzieci nie uczymy poznania dobrego, to one same nabywają wiedzy poznania złego. Wreszcie przypomniał wszystkim List Pasterski N. O. Biskupa, gdzie powiedziano, że człowiek ma dwie księgi o P. Bogu: Ewangelię i otaczającą nas przyrodę, i wskazując na ścianach porozwieszane obrazy poglądowe z przyrodoznawstwa, mówił, że to jest dla nich księga, która im będzie dopomagała do czerpania „wiadomości dobrego" a tem samem uchroni od wiadomości złego; że ochrona nie jest szkołą czytania i pisania, ale jest szkołą dobrego wychowania, którego—niestety—w naszych czasach tak bardzo brakuje. Dzieci bowiem chowając się same przez się, wzory sobie najczęściej biorą z postępowania domowych zwierząt. To też gdy wyrosną, stwierdzają przysłowie: czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci. Bo skądże pochodzą te dzikie manifestowania swych uczuć beczeniem i ryczeniem, jezeli nie z braku dobrego wychowania.

Następnie dzieci, naprędce nauczone, zaśpiewały parę śpiewek, otrzymały prezenciki w postaci cukierków i ciastek, z czego były bardzo ucieszone. Rodzice zaś patrząc na tę miłość, z jaką chodziła około ich dzieci Siostra ochroniarka, byli poruszeni do łez. Inni znowu swoją radość wyrażali słowami pieśni: „Wesoły nam dziś dzień nastał," że będąc wolni od hierarchii rzymsko-katolickiej, mamy zupełną swobodę do oświaty i wszystkiego dobrego. Tymczasem bracia nasi, którzy nie chcieli opuścić tej rzymskiej niewoli, o takich rzeczach ani myśleć nie śmieją, bo zaraz na nich wołają: „dajcie pieniądze, to wszystko będzie." Ale i to nie prawda. Dwa lata temu zbierali od każdego po pół rubla na „żywą wiarę" i mówili, że wszystko będą mieli, ale jakoś dotychczas nic nie mają, ani takiej ochronki, jaką my posiadamy.

Maryawita.

Brutalny napad. Dnia 26 kwietnia, na drugi dzień po otwarciu ochronki w Filipowie, Siostra Maryawitka, która świeżo przybyła do Filipowa jako ochroniarka, stała się ofiarą brutalnego napadu ze strony rzymskich katolików. Wracaliśmy z kompanią z kaplicy Tabałowskiej, gdzie odprawialiśmy uroczystość Matki Boskiej Dobrej Rady. Siostra Maryawitka jechała bryczką. Gdy kompania zbliżyła się do zabudowań pewnego obywatela, rzymskiego katolika, który niedawno wypędził z folwarku dwie rodziny maryawickie za przekonania religijne, — jakiś drab, parobek owego obywatela, rzucił kamieniem 2 i pół funta wagi w przejeżdżającą Zakonnicę i uderzył ją w lewe ramię. Uderzenie było tak silne, że Siostra jęczała z bólu, jak małe dziecko — i gdyby nie ciepłe ubranie, byłaby bezwątpienia miała strzaskane ramię. Wspólnik właściciela majątku obojętnie przyglądał się tej scenie. — Oto do czego dochodzi brutalny fanatyzm, okrucieństwo i zwyrodnienie ciemnych obrońców rzymskiego Kościoła... Gdy w biały dzień zuchwały drab napada na maryawicką procesyę i godzi kamieniem w bezbronną Zakonnicę-Maryawitkę, prawowierne organy prasy i prawowierni księża milczą. Ale gdy ktokolwiek ujmie się za sponie-

wieraną prawdą—i weźmie w obronę pokrzywdzonych, wnet też same dzienniki podnoszą alarm, że się ojczyźnie i polskości dzieje krzywda. Czyż jest wyraz w języku ludzkim na określenie takiego postępowania,—i czy może być niższy upadek wyznawców religii Boga Miłości?...

Ks. Józef Hrynkiewicz.

Listy do Redakcyi.

Z Sokółki.

Jak po gwałtownej burzy albo niepogodzie następuje piękna, cudna, słoneczna cisza, tak i u nas w Sokółce po nagłym, narobionym przez prawowiernych księży hałasie, nastało milczenie. A wśród tego milczenia i spokoju zjawia się po raz trzeci ks. Maryawita Antoni Tułaba. Nie słychać ni klątw, ni dzwonienia, chociaż dzień był świąteczny d. 25 marca t. j. uroczystość Zwiastowania Najświętszej Panny Maryi. Pogoda piękna; wiosenne promienie słońca radują każdego. W przededniu miejscowy ks. dziekan dostał telegram z Wilna mniej więcej następującej treści, o czem sam się pochwalił: „Maryawita jedzie, dzwonić, uciskać naród...“ Ale nic formalnie nie było, bo policya pilnowała porządku. Otóż dzień ten 25 m. (7 kw.) r. b. na długo zostanie w pamięci garstki ludzi, bo w dzień ten jako w uroczystość Zwiastowania Matki Boskiej rzeczywiście zabrzmiała nowa chwała Boża w języku polskim. W zaofiarowanym przez mieszkańca tutejszego pana Antoniego Łapickiego lokalu był na prędce urządzony czasowy piękny ołtarz, ubrany żywymi kwiatami, wazonami i t. p. Zebrało się ludzi, przeważnie z inteligencyi, koło 50 osób; dużo ludzi nie wiedziało o przyjeździe ks. Maryawity, bo przyjechał w nocy, wtedy kiedy czekali go dnia ubiegłego. Niektórzy z przychylnych byli w miejscowym kościele prawowiernym. Koło g. 1 ks. Tułaba odprawił Mszę św. po polsku i wygłosił piękne kazanie. W czasie odprawiania Mszy św. przez otwarte okno wchodziło do kaplicy świeże, łagodne i zdrowe powietrze, a wraz z niem śpiew wesołych ptasząt. A jeden z nich tak cudnie wycinał, że aż lubo było posłuchać. Widocznie że i on chwalił Stwórcę Najwyższego i cieszył się, że w prywatnem mieszkanku odprawiała się bezkrwawa Ofiara Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Po skończonem nabożeństwie, ks. Tułaba poszedł do domu ludowego na pogadanki religijne, gdzie rozdawał kalendarze i pisma Maryawickie ludziom, którzy tam się zebrali. Wtem pogoda się zmieniła, nadciągnęły chmury, polał deszcz i zaczęło grzmieć po raz pierwszy w tym roku w Sokółce. Skoro się rozpogodziło, koło godziny 6 pod wieczór ks. Maryawita przeszedł się przez rynek i Białostocką ulicę tam i z powrotem. Po drodze wstąpił do kapelmistrza tutejszego pułku piechoty pana Anzelma Jachimowicza, siostrzeńca ks. dz. kan. Noniewiczą, który potajemnie trzymał pismo: „Maryawita.“ A kiedy wracał napowrót do domu ludowego, to narodu wywaliło się na ulicę, osobliwie dzieciarni, nie mało, ogromne tłumy. W kilku miejscach powtórzyło się wśród tłumów oryginalne rzymskie beczenie, ale natychmiast ucichło. Na drugi dzień 26 marca (8 kw.) o godz. 11 z rana była odprawiona tamże, w domu p. Łapickiego, druga Msza św. i wygłoszone kazanie, podczas którego ludzie płakali. Tego dnia zebrało się przeszło 150 ludzi. Po skończonem nabożeństwie ksiądz-Maryawita Tułaba oświadczył, że ofiarodawca, właściciel domu, p. Antoni Łapicki, dobrowolnie oddaje swój dom na kaplicę maryawicką, która wkrótce będzie otwarta i poświęcona, jak tylko zrobi się odpowiednia restauracya domu tego. I tak w krótkim czasie ku chwale Bożej i pożytkowi ogółu otwarta będzie w Sokółce kaplica przy ulicy Kościelnej w domu p. Antoniego Łapickiego, bo zaraz po odjeździe ks. Maryawity już na budynku przeznaczonym pod kaplicę gospodarz-ofiarodawca postawił krzyż drewniany, który i dotąd stoi. Lokatorka tego domu półkownikowa, — która miała kilka dni jeszcze termin mieszkać, — skoro jej pokazano ten krzyż, natychmiast zaczęła składać rzeczy i wyniosła się z mieszkania w inne miejsce. Otóż właśnie półkownikową tą,—podesłana od księży osoba,—niejednokrotnie namawiała, najprzód w czasie nabożeństwa, które odprawiał ks. Maryawita Tułaba, w oddanym do jego rozporządzenia lokalu,—roztworzyć na vis-à-vis okno, postawić gramofon i grać i wrzeszczeć bez przerwy aby przeszkadzać w odprawianiu nabożeństwa; a później jak ona lękała się to zrobić, to prosiła choć zanic nie wychodzić z mieszkania dobrowolnie, chyba przez sąd, który można ciągnąć jak najdłużej, aby p. Łapicki nie miał co oddać pod kaplicę; ale widok krzyża poskutkował lepiej jak sąd ludzki.

Pewien prawowierny katolik spacerował po kościelnej ulicy koło bramy domu p. Łapickiego, gdzie odprawiało się nabożeństwo i odmawiał ludzi żeby nie szli tam. A zatem korzystając z chwili, kiedy ludzie byli skupieni na modlitwie w domu p. Łapickiego, wprost zagrodził drogę i przemocą nie puścił dwóch wiejskich ludzi w kożuchach, którzy dobijali się zobaczyć i posłuchać nabożeństwa, — krzycząc na nich: „...tu nie wolno iść dla chłopów, tu tylko można panom zachodzić!..“ Później jak szła jedna z inteligentnych pań, to zatrzymała się na chwilkę przed bramą, bo zobaczyła, że w dziedzińcu leżał duży pies, a więc lękała się go. Zobaczywszy stojącego tuż przy bramie nieznajomego człowieka, powiedziała mu: „Chciałabym pójść zobaczyć nabożeństwo ks. Maryawity, ale boję się żeby pies nie ukąsił...“ A ten szpieg odpowiada: „I warto byłoby żeby ukąsił, bo niema po co tam iść...“ Ale nadszedł znajomy tej pani urzędnik i przeprowadził ją, a prawowierny znikł. Sąsiadka posesyi p. Łapickiego, prawowierna katoliczka, na drugi dzień pobytu ks. Maryawity Tułaby chodziła po ulicy z kijem i odpędzała kobiety, ażeby nie szły do „kozłowity.“

Niektóre ciemne jednostki rozpowiadały takie rzeczy, że aż żal bierze słuchać to wszystko. Jedna mówi: pies wściekły zaplątał, się do Sokółki i dużo ludzi pokaleczył pod słowem „pies“ rozumie ks. Maryawita. Druga znowuż mówi, że maryawicka Msza nie ważna, bo ma 5 części, kieey u prawowiernych katolików tylko 3 części i t. d. W taki to sposób starają się przeszkodzić ruchowi Maryawickiemu, ale nie mogą.

A więc wznieśmy w górę serca do Pana Naszego, my wyklęci przez ks. dz. Songajłło, ludzie i osoby nas jako pokrzywdzonych żałujące, i wszyscy przychylni dla ruchu maryawickiego, — bo Miłosierny Bóg, jako Ojciec kochający swe dzieci, nie zapomniał o naszej biednej Sokółce i o nas; bo chociaż, prawda, garstka nas póki co, i ucierpieliśmy od klątw i bojkotu niemało,—ale jednakże rzucone z Jego woli przez ks. Maryawitę Tułabę przy pomocy nas słabych narzędzi—słowo Boże zaczęło kiełkować i rosnąć po mału, — pomimo że księża teraz już zabronili swym owieczkom wcale chodzić tą ulicą, gdzie będzie kaplica. Teraz przywiózł książeczki,—wydanie ks. Wejssa, i rozdają ludziom, a prędko chcą założyć swoją,—jak mówią,

---

24)

Łaska papieża.

Wreszcie Klemens VII tu przeważnie przebywał, a apartamenta papieskie, przez najsłynniejszych artystów ozdobione, wzbudzały zachwyt powszechny.

Wytworna zwłaszcza łazienka, smakiem i elegancyą, jak również artystycznymi freskami swoimi, zwraca i dzisiaj uwagę.

Dwie tylko w Rzymie papieskim były takie łazienki: kardynała Bibbieny [1]) w Watykanie i Klemensa VII na zamku św. Anioła.

Przyszły jednak rychło czasy pokuty i poniżenia...

Wojska cesarskie obległy, zdobyły i złupiły Rzym w 1527 r.

„Niniwa papieska“ — jak ówczesne kroniki protestanckie nazywały Rzym — poniosła straszną karę za swą niewypowiedzianą rozwiązłość i szukanie wyrafinowanych rozkoszy.

Klemens VII wraz z kardynałami i całym dworem swoim zamknął się w warownym zamku św. Anioła, który uchodził za niezdobyty i śmiało mógł wytrzymać długie nawet oblężenie a nieprzyjacielowi przy licznych armatach swoich wyrządzić poważną szkodę.

Wykwintna rezydencya papieska zamieniła się w ponurą i groźną fortecę, której wyborowe rycerstwo broniło.

Przez grube mury jednak forteczne przedostawał się płacz niewiast i dzieci, jęki mordowanych i umierających ofiar, klątwy... uciekających przed rozpasanem żołnierstwem.

Wszystkie świątynie niemal były złupione i zbeszczeszczone; wszystkie klasztory splądrowane i zrabowane.

Papież — ten goniący za rozkoszami zmysłowemi sybaryta — musiał własnemi

1) Słynnego z rozpusty i cynizmu z czasów Leona X.

—bibliotekę. Oprócz tego niedawno na wzór maryawitó w wSokółce i całym dekanacie Sokólskim rozporządził się ksiądz odprawiać po kolei w 4-ch kościołach co Niedziela $^1/_2$ godzinną adoracyę Przenajświętszego Sakramentu. Lenistwo na bok, do pracy, bo czas; trzeba zarzucić karty, bale, klątwy i t. d. Tylko czemu nie zwróciliście uwagi na to w swoim czasie?..

„Piołun.“

Drzewa przydatne na drogi.

—:—

Drzewo do obsadzenia dróg powinno posiadać następujące warunki:

1. Rosnąć silnie w każdej ziemi mniej więcej żyznej.
2. Wyglądać ładnie, rozwijać liście wcześnie, a ronić je późno.
3. Cienłować drogę dostatecznie, ale nie zanadto.
4. Mieć gałęzie mocno osadzone, niezbyt kruche.
5. Nie rozpościerać korzeni pod wierzchem, zbyt daleko.
6. Wytrzymywać dobrze mrozy, łatwo goić rany zadane.

Jakież to drzewa czynią zadość tym wymaganiom? Jest ich niezbyt wiele, a byłoby jeszcze mniej, gdybyśmy chcieli, żeby wybrane drzewo było jednocześnie użytkowem.

Akacya rośnie prędko, w liściu jest piękna, a jeszcze piękniejsza gdy kwitnie; wtedy pszczoły z niej na miód noszą. Ale jednocześnie młoda przemarza, od wiatru się kruszy, późno okrywa się liśćmi i korzenie zapuszcza daleko. Pomimo to w piaskach jest, jako drzewo przydrożne używana, bo na nich względnie dobrze rośnie.

Brzoza w tych samych ziemiach jest pięknem i wybornem drzewem, tylko korzenie daje pod wierzchem i daleko idące.

Dąb zwykły i szkarłatny stanowi wspaniałe i znakomite drzewo nad drogami, a jedyną jego wadą jest, że wolno rośnie. Za to trwa długo.

Grab pod każdym względem jest drzewem odpowiedniem, długowiecznem, zachowującem, jak dąb, liście zeschłe przez zimę, co drogę w zadymki lepiej znaczy i osłania, ale też rośnie niezbyt prędko.

Klon zwykły i jawor, a w piaskach kalifornijski—są to pierwszorzędne drze-

---

oczyma oglądać to spustoszenie, jakie sprawiły w Rzymie nieprzyjacielskie wojska.

Daremne jednak były jęki mordowanych, daremne wołania o pomoc zrozpaczonego ludu... Odbijały się one tylko głucho od zimnych głazów zamku św. Anioła. Nikt z załogi nie pośpieszył z pomocą, gdyż wojsko, w zamku zebrane, miało obowiązek bronić... „świętej osoby“ —papieża...

* * *

Zamek ś. Anioła był także więzieniem.

W ponurych lochach papieskiego zamku znalazł się książe Antoni Orsini. Tam, gdzie kiedyś przodkowie jego nieodwołalne rozkazy wydawali, teraz on, ich z krwi i kości potomek, siedzi w oczekiwaniu na „sprawiedliwy“ sąd i „miłościwy“ wyrok papieskiego trybunału...

Stary burgrabia, który już niejedno widział na tym zamku, przywiązał się do nowego więźnia i doglądając, aby straż mu nosiła w oznaczonych godzinach pożywienie, sam zostawał dłużej z młodym księciem na pogawędkę.

Antonio Orsini nie łudził się co do swojego losu... Przekonania swe wyrażał otwarcie. Skazani na „ciemnicę“ w zamku ś. Anioła nie mogli mieć nadziei ocalenia. Wszakże, książe Kościoła, kardynał Riario, skazany przez Leona X na złowrogą wieżę, zemdlał... Musiano go tam zanieść w krześle...

W parę tygodni po uwięzieniu księcia, burgrabia Peppi, gawędząc o nowinach z księciem Orsini, powiedział mu, że jego młoda małżonka—Paulina—umarła. Umarła—nie odzyskawszy przytomności—nawet w ostatniej chwili życia... Wstrząśnienie po ślubie było zbyt silnem... Julia zaś Salvaterra—jej matka—dostała pomieszania zmysłów i została z łaski papieża umieszczona w szpitalu... Majątek Salvaterrów wraz ze świeżem po Orsinich dziedzictwem przeszedł na własność... skarbu papieskiego.

(C. d. n.)

wa drogowe, wspaniałe, trwałe. wielce ozdobne i prędko rosnące.

Lipa, jedno z najlepszych drzew na ten cel, drobnolistna nawet i w ziemiach lekkich przydatna. Oprócz ślicznego wyglądu przedstawia i tę zaletę, że dostarcza pszczołom miodu, a gdy kwitnie, daleko miłą swą woń posyła.

Olsza błotna, drzewo ponure, ale na mokre, torfiaste, sapowate ziemie jedyne. Zaletą jej jest to, że przycięta, na nowo dość prędko odrasta.

Topola jedna z najlepszych na drogi jest *berlińska*, szeroko stożkowa, choć balsamiczna i kanadyjska są też przydatne. Wielką ich wadą jest podleganie owadom, od których liście często całe tracą i sznurowanie, t. j. rozpuszczanie korzeni często na kilkadziesiąt łokci, pod samą powierzchnią. Jedynym sposobem zapobieżenia wyczerpywaniu sąsiednich gruntów przez topole przydrożne, jest sadzenie ich na brzegu drogi, oddzielonej od pól uprawnych dość głębokim rowem. Rów co lat kilka należy odnawiać.

Wierzby, zwłaszcza biała i jej odmiana zółta, są dobremi drzewami przy drodze, zwłaszcza gdy się ich nie ogławia wcale, bo ogłowione tracą swój piękny kształt i stają się szpetne. Udają się nawet w lichszych ziemiach, byle w głębi wilgotnych.

Wszystkie te drzewa, oprócz sznurujących, lepiej jest sadzić od strony pola, za rowem przydrożnym, mniejsze co 12, a większe co 15 łokci, przy mocnym palu, żeby ich nie uszkodzono, póki młode. Do sadzenia używać drzew najmniej 5 łokci wysokich do korony; w odziomku nie mniej niż 2—3 cali grubych. Rozumie się, że drzewa tak posadzone, są własnością tego, na czyjej ziemi rosną.

Drzewa przy drodze są potrzebne, żeby ją cieniowały w lecie, żeby ją znaczyły w noc ciemną i zadymkę.

Gdy duże urosną, dają z gałęzi suchych pożytek, a gdy wierzchołki ich schnąć zaczną, wycięte dostarczą dużo materyału opałowego.

Teraz, gdy lasów coraz więcej ubywa i ubywać będzie, nie jest to wcale do pogardzenia.

Dlatego drogi należy drzewami obsadzać.

Przy drogach wązkich, polnych, wystarcza pojedynczy rząd drzew, od strony południowej, jeżeli droga biegnie ze wschodu na zachód, a od zachodniej, gdy idzie z południa na północ.

„Gospodarz.“

KALENDARZYK.

Maj. 5	Czwartek	**Wniebowstąpienie Pańskie.**
6	Piątek	*Jana w Oleju.*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.